PORADNIK JĘZYKOWY

ROK 1935.

(założony w r. 1901 przez ROMANA ZAWILIŃSKIEGO)

STYCZEŃ

ORGAN TOWARZYSTWA KRZEWIENIA POPRAWNOŚCI I KULTURY JĘZYKA

„Poradnik Językowy” zalecony został przez Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dla szkół wszelkich typów rozporządzeniem Nr. II — 9864/32, ogloszonem w Nr. 9 Dziennika Urzędowego Min. z r. 1932.

Abstrakcję lingwistyczną, jak wszystkie rdzenie, trój postaciowy rdzeń polski -praw-, -praw’- (por. prawić), -praf- (por. sprawka), odziedziczony od Prasłowian, których według Briicknera jest własnym dorobkiem (por. Słownik etymologiczny j. p.), a rozszczepiony na odmianki drogą przemian fonetycznych, dobyć możemy z bardzo obfitej i sutej konkretności językowej.

Niebylejaka jest ta konkretność. Składają się na nią takie karmazyny jak prawo, ostoja formalna ustroju społecznego, prawda, której daleki blask magnetyzuje myśl ludzką, prawość, ideał etyczny, — karmazyny, do których tuli się cała gromada szaraków jak sprawa, zresztą niekiedy, u Wyspiańskiego, najgórniejszym wzbierająca patosem, prawica — obóz polityczny obok prawicy, w której starzy Polacy szablice (i szklenice) dzierżyli, wreszcie oprawa, poprawka, naprawa, i, żeby czasowników, przymiotników i innej mniejszej braci nie ukrzywdzić : uprawiać, sprawny, prawie i t. d. Dalekoż temu spisowi do zupełności, której na imię byłoby: setki.

Z tej szeroko rozrodzonej gromady wybierzemy dla czytelników »Poradnika« słowa dobrze wszystkim znane: poprawny i niepoprawny, razem pięć... zresztą nie : trzy. Z dziwnej tej arytmetyki musimy się natychmiast wytłumaczyć.

Słowa są: niepoprawny w znaczeniu nie dający się poprawić, poprawny — mogący być poprawionym, poprawny w znaczeniu fr. correct i niepoprawny — incorrect, oraz poprawny w znaczeniu poprawiający. Pięć. Drugie i ostatnie jest wymysłem słownikarzy. Więc: trzy.

Niepoprawny — nie dający się poprawić powstał, zgrubsza biorąc, na przełomie XVI — XVII stuleci (fantazja chce widzieć jego kolebkę w niepo-

HISTORJA WYRAZU POPRAWNY W JĘZYKU POLSKIM.

(Przyczynek do genealogji jednego z haseł Poradnika).

ZESZYT 1

2

PORADNIK JĘZYKOWY

1935, z. 1

prawności Samuela Zborowskiego — duszy nieokiełzanej popravnim 1) mečem - ściętego anno Domini 1584. Skąd ta pewność, że na przełomie XVI — XVII stuleci, ba, że nawet, dodamy, pomiędzy r. 1564 a 1621?

Słownik średniowieczny, opracowywany w Krakowie przez Akademję Umiejętności, »niepoprawnego« nie zna2). Także wokabularz Bartłomieja z Bydgoszczy z r. 1521.

W dziele ojca Grzegorza Knapskiego S. J. p. n. Thesaurus polono - latino - graecus słowo niepoprawny jest. Wydanie pierwsze (z r. 1621) podaje odpowiedniki łacińskie inemendabilis (status, pravitas), irredivivus (pons), wydanie z r. 1643 dorzuca objaśnienie: którego trudno poprawić. Od Szyrwida (słownik pol.-łac.-litewski, I wyd. z 1629, słownik pol.-łac. »wydanie nowe« z 1641) weźmiemy inny jeszcze odpowiednik łaciński: incorrigibilis. Irreparabilis dodamy za cytatą z W. Chróścińskiego (ostatni dziesiątek XVII w., cyt. wg. Lindego). Już po klęsk tylu niepoprawna szkoda (łac. irreparabile damnum), dołożymy od siebie inexpiabilis, i z tym zapasem słów zajrzymy do Lexicon latino-polonum Mączyńskiego. Ale tu czeka nas zawód : haseł inemendabilis, incorrigibilis, czcigodny słownikarz nie był łaskaw pomieścić. Pod inexpiabilis, irredivivus, irreparabilis naszego niepoprawnego ani śladu. Pod irreparabilis jest wprawdzie jego krewniak i, mimo węzłów rodzinnych, konkurent, nienápráwny, zato przy obu pozostałych hasłach zupełnie obce słowa.

Jeżeli słownik akademicki, słownik Bartłomieja z Bydgoszczy i Lexicon Mączyńskiego słowa niepoprawny nie znają, a znają je wszystkie słowniki z XVII wieku, to zgódźmy się, że powstało ono po Lexiconie a przed najwcześniejszym z wokabularzy XVII w., zatem przed Knapskim (1621).

W znaczeniu niepowetowany używa czołowy poeta starej Polski, Jan Kochanowski, słowa nienagrodny :

»Na to mię przygoda gwałtem wbiła i тоja nienagrodna szkoda.« (Treny,

II, 14).

A więc cokolwiek innego, ale nie niepoprawny, którego zresztą nie zawiera słownik ułożony z pism poety przez ś. p. prof. Kryńskiego.

Że u Mączyńskiego pod irreparabilis niema obok nienaprawny słowa nienagrodny, wyjaśnić możnaby tem, że jest to nowotwór poety z okresu »nienagrodnej szkody«, powstały więc w kilkanaście lat po wydaniu Lexiconu. Niepoprawny nie był chyba w zbyt częstem użyciu, skoro nie znaleźć go w dużej liczbie tekstów staropolskich, tak obszernych jak Pamiętniki Paska, Wojna chocimska Potockiego, Opis Kitowicza, Pan Podstoli Krasickiego i in., i skoro w końcu XVIII stulecia X. Ignacy Włodek pomieszcza słowo w dziele, zawie

1) poprawni (również poprawny), po czesku tyczący się kaźni, katowski.

2) wiadomość zawdzięczam prof. Doroszewskiemu.

1935, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

3

rającem wyrazy, zdaniem autora, godne wznowienia (Słownik polski dawny, czyli zebranie słów dawnych zaniedbanych polskich z ich tłumaczeniem).

W toku dziejów niepoprawny uszczuplił się o znaczenie niepowetowany. Nie jedyna to jednak utrata. Słowo, prawdopodobnie dopiero w początkach zeszłego stulecia, biednieje o znaczenie, które możnaby nazwać »przechodniem«. W XVII w. niepoprawny to ten, którego trudno poprawić (obj. Knapskiego z 1643 r.), das nicht gebessert kan werden — jak głosi niemczyzna Dasypodjusza (1643), wreszcie niepoprawny to niepowetowany. Dziś nie powiemy o moście, że niepoprawny (por. irredivivus pons u Knapjusza), dziś słowo znaczy »ten co nie może (czy też nawet nie chce) się poprawić« — znaczenie jest wybitnie »zwrotne«, stąd niepoprawny czuje się dobrze jako przydawka rzeczownika oznaczającego istotę żywą.

»Nie śmierci złych nam potrzeba, ale poprawy« (t. j. nie żeby umarli, ale, żeby się poprawili, znacz. »zwrotne«, przyt. wg. Lindego).

"Bóg starca tak mądrego zesłał na naprawę moich błędów i czynów moich poprawę". (t. j., żeby poprawił, naprawił moje czyny, żeby moje czyny zostały przezeń poprawione, znacz. »przechodnie«, przyt. wg. Lindego).

Otóż jeszcze w r. 1808 wychodzi w Warszawie dziełko X. O. Kopczyńskiego p. n. » Poprawa błędów w ustnéy i pisanéy mowie polskiéy«. Zatem znaczenie »przechodnie« ginie w wyrazie w ciągu XIX stulecia. Prawdopodobnie więc na ten sam czas przypada zanik znaczenia przechodniego w »niepoprawnym«.

Wznowiony w XIX w. (jeżeli zawierzyć Włodkowi) wyraz (narzuca Małecki »Fantazemu« J. Słowackiego tytuł »Niepoprawni«) zwycięsko ostaje się synonimowi o nowszej budowie, »niepoprawialnemu" (por. »przestępcy niepoprawialni albo urodzenie"., z Wł. Spasowicza, Sł. Warsz.), tak, jak zwalczył konkurenta znanego już w XVIII w. a używanego jeszcze w zeszłem stuleciu: »niepoprawiany«, w znacz. »niepoprawny« zna pierwszy Nouveau grand dictionnaire Daneta (1743 — 45), Sł. Warsz. podaje cytatę z Kraszewskiego:

»Co za typ zarazem w tym Niemiryczu niepoprawionym do końca, rozbestwionym i umierającym pod ławą szynkowni.«

Nie dość na zwycięstwie u swoich, dostał się do obcych, nie dajmy - bo się złudzić wyrazowi »niepopráwnij« : to nasz niepoprawny, co wraz z rodziną (niepopráwnisť) przewędrował na ziemie czerwono-ruskie i wśród pobratymców-Słowian przerobił się na Ukraińca (łub, jak kto woli, staromodniej, »na Rusina«) ; gdyby był zawędrował dalej, hen w stepy Ukrainy, możeby nam było trudniej go odpoznać, ale dał się zarejestrować tylko słownikom lwowskim, więc po tem widzimy, że nasza to własna krew.

Naostatku wypada dorzucić, jak słowo zbudowane: powstało od czasow-

Poradnik Językowy

4

PORADNIK JĘZYKOWY

1955. z. 1

nika nie poprawić przez rozszerzenie sufiksem przymiotnikowym -n-. Typ słowotwórczy dawny, wspólne dobro słowiańskie, gdyż wszystkie słowiańskie języki znają przymiotniki tej budowy o znaczeniu fakultatywnem (możliwościowem). Stanisław Westfal.

(Dok. nast.).

O AKCENT WYRAZÓW POLSKICH.

Przycisk wyrazów w języku polskim, spoczywający zasadniczo na przedostatniej zgłosce, jest, jak wiadomo, jedną z najwybitniejszych cech naszego języka. Nadaje on językowi swoisty rytm, tak, jak odrębny jest rytm języków mających przycisk na pierwszej zgłosce (czeski, węgierski) lub na ostatniej (francuski, turecki), albo na różnych zgłoskach, jak jest w większości języków.

Ta właściwość języka polskiego jest tak silna, że często obejmuje także oddzielne wyrazy, łącząc je pod względem akcentowania w jedną całość. Mówimy Krasnystaw, Białystok, choć części składowe tych nazw odmieniają się przez przypadki jako oddzielne i oddzielnie są akcentowane. Podobnie traktujemy Wielkanoc, dobranoc, często dobrydzień, kilkaset, dwaipół, drugiraz, zawsze tak akcentujemy na wieś, zè mną, nie wiem, chodziłem (dawne chodził jeśm). Taki akcent dostały też wyrazy obce dawno przyswojone, jak litera, rarytas (łacińskie litera, ràritas), konjak, dystans (francuskie cognac, distance), kamerdyner, Leopold (niemieckie Kàmmerdiener, Leopold).

Zczasem jednak, zwłaszcza pod wpływem łaciny, ustalił się zwyczaj pozostawiania przycisku na trzeciej od końca w wyrazach pochodzących z języków klasycznych, a mających taki właśnie akcent w łacinie i w większości dzisiejszych języków romańskich zwłaszcza w wyrazach oznaczających pojęcia z zakresu nauki. Stąd fizyka, matematyka, Ameryka i t. d. Język ludowy natomiast, jako mniej wrażliwy na wpływy obce, często kładzie akcent na drugiej od końca także w tych wypadkach, a więc muzyka, metryka, fabryka, Ameryka.

Ponieważ takich wyrazów z przyciskiem na trzeciej od końca znalazło się w naszym języku sporo, wytworzyła się skłonność do traktowania w ten sposób ogółu wyrazów obcych, a więc także nie pochodzących z języków klasycznych i nie mających akcentu na trzeciej od końca. Przytem, rzecz znamienna, że dotyczy to głównie tych wyrazów mających więcej niż dwie zgłoski, których zgłoska przedostatnia jest otwarta. Zaczęto więc mówić muzeum, kapitan, recital, Bukareszt, Trinidad, choć taki akcent nie jest uzasadniony ani zasadami języka polskiego, ani tych języków obcych, z których te wyrazy do nas przyszły. A że skłonność ta objęła także wyrazy nie brane z języków klasycznych, lecz wogóle zachodnich, wytworzył się jakgdyby pogląd, oczywiście tylko podświa

1935, z, 1

PORADNIK JĘZYKOWY

5

domy, że akcent na trzeciej od końca jest cechą wyrazów pochodzących z Zachodu.

W tych warunkach akcentowania wyrazów obcego pochodzenia, bez oparcia się bądź na ich akcencie pierwotnym, bądź na prawach akcentowania polskiego, powstały wobec braku jakiejś określonej zasady liczne rozbieżności. W Warszawie dziś mówią komitet, analiza, zwykle też epoka, atmosfera, ale maszyna, wizyta, apteka, podczas gdy we Lwowie mówią komitet, analiza, epoka, atmosfera, ale maszyna, wizyta, apteka (to ostatnie rzadziej).

Wskutek tego, że akcent na trzeciej zgłosce od końca uzurpował sobie jakby reprezentowanie języków zachodnich, zniekształcamy nieraz brzmienie wyrazów obcych wbrew zasadom polskim i zasadom języka, z których je bierzemy. Często się u nas mówi Portorico, Barbados, Duero, choć w oryginale jest właśnie Portorico, Barbados, Duèro. Oczywiście bywają też wypadki akcentowania ostatniej zgłoski, na wzór francuski, wyrazów niefrancuskich, ale to już oddzielne zagadnienie.

Zdawałoby się, że wobec istnienia w języku polskim zasady akcentowania drugiej zgłoski od końca, powinny być tylko dwie gromady wyrazów nieobjęte tem prawidłem: pierwsza to wyrazy polskie jednozgłoskowe, a druga to wyrazy obce, mające przycisk inny niż polskie, dopóki się nie przystosują pod tym względem do polskiego. Tymczasem widzimy, że mnóstwo wyrazów obcych ubiera się u nas w akcent, nie usprawiedliwiony żadną z tych zasad, tylko pod wpływem dążenia do nadania im szaty rzekomo „zagranicznej”.

W ostatnich czasach pośpieszyła temu nieuzasadnionemu prądowi z pomocą moda fabrykowania wyrazów złożonych na sposób germański, jak ràdjo-sprzęt, foto-sklad, automobil-klub, bez względu na to, z jakiego języka pochodzą, często akcentowanych u nas na trzeciej od końca.

Co więcej, podobnie akcentuje się niektóre wyrazy rdzennie polskie. Bardzo jest rozpowszechnione wogóle i ogółem, dosyć częste szczegóły. Rzeczownik nauka akcentowany bywa w Warszawie często na trzeciej od końca, tak samo przymiotnik przyzwoity, por. wreszcie bijatyka, podobna z formy do takich jak gramatyka, polityka. Wielu też akcentuje w ten sposób dopełniacz liczby mnogiej tysięcy.

Tutaj też wypada przytoczyć niektóre rzeczowniki obcego pochodzenia, akcentowane na trzeciej od końca tylko w niektórych przypadkach. Są to zazwyczaj rzeczowniki wzięte z języków klasycznych, traktowane w tych przypadkach jak proparoksytona : akademicy, techników, medykom i t. p., wskutek kojarzenia z formami łacińskiemi o takim akcencie. I tutaj także widoczny jest wpływ tych form na wyrazy rdzennie polskie, przynajmniej we Lwowie, gdzie się często słyszy o prawnikach.

6 PORADNIK JĘZYKOWY 1935, z. 1

Możnaby przypuszczać, że do zachwiania polskiej zasady akcentowania przyczyniły się także czasowniki z końcówkami, które są resztkami samodzielnego słowa posiłkowego : byliśmy, byliby, choć to są enklityki, podobne do enklityk że, to, i jako enklityki odczuwane, czego dowodzi wkładanie innych enklityk między te końcówki a wyrazy, o które one się opierają. Inna rzecz, że w piśmie wyglądają jak jednolite całe wyrazy, akcentowane na trzeciej od końca.

W ten sposób, jak widzimy, język ponosi dwie szkody: traci jedną z cech. swojej odrębnej osobniczości, zwłaszcza, gdy chodzi o wyrazy rodzime, i wypacza akcent obcych wyrazów przyswojonych.

Zapobiec temu mogłaby zasada, że wszystkie wyrazy polskie akcentuje się według prawideł polskich, a obce według akcentu właściwego ich językowi, a pa przyswojeniu ich w języku polskim bądź według polskich prawideł akcentowania, którym też pewna ilość wyrazów obcych się poddała, bądź według prawideł,, jakie sobie te wyrazy ze swego języka przyniosły.

Nie powinny natomiast mieć prawa obywatelstwa zasady języków postronnych, zresztą często urojone, jak w wyrazach komitet, kapitan, zwłaszcza narzucone wyrazom rdzennie polskim, jak okolica, nauka, wogóle.

Inna rzecz, że ze spostrzeżeń w narzeczu literackiem możnaby wnioskować, iż ta skłonność akcentowania trzeciej zgłoski od końca może być zaczątkiem, czy też tylko jednym z objawów zmiany w zasadach akcentu polskiego. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że ogół inteligencji akcentuje w ten sposób wiele wyrazów obcych (Napoleon, festival, Borneo), jakby to była sprawa przesądzona.

Wobec tego jednak, że tej skłonności niema zasadniczo w języku ludowym, sądzę, że należy ją zwalczać, przynajmniej, dopóki się sprawa bardziej nie wyjaśni. Józef Rossowski.

ROZTRZĄSANIA.

Od wytrawnego znawcy języka polskiego, profesora paryskiej Ecole des Langues; p. H. Grappina, otrzymujemy poniższy po, polsku przez autora napisany artykuł.

Red.

O celowniku „biurowi”. W 7-ym zeszycie Poradnika Językowego (str. I20) zapytuje ktoś: „Celownik od wyrazu biuro. Ciekawe wahanie, pochodzące stąd, że, jak zaznacza szanowna redakcja w odpowiedzi, kwestjonowany celownik „zarywa często o postać biurowi". Skąd taki dziwoląg?

Odpowiedź rzuca przypuszczenie, że „może to poczucie obcości wyrazu, boć np. jeziorowi nikt nigdy nie powie”. Ale, choć w polszczyźnie mnóstwo jest wyrazów zapożyczonych, niema przecie ani jednego, w którymby stwierdzić

1935, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

7

można, z powodu samego obcego pochodzenia, zniekształcenie fleksji i osobliwości co do końcówek. Obcość wyrazu mogą czasem charakteryzować niektóre, znamiona fonetyczne (np. rektor, kurator obok dwór, twór; o pozytywizmie obok w ojczyźnie), nigdy zaś odmiennia specjalna. Dalej, jeśli naprawdę nikt nigdy nie powie jeziorowi, rzekomo dzięki swojskości wyrazu, czemuż taka sama swojskość nie stała niegdyś na przeszkodzie takim postaciom, jak miejscowi, morzowi, ziołowi i t. p.? (zob. J. Łoś, Gram. polska III, 70). Tego rodzaju celownik

1. p. rzeczowników nijakich częsty bywał szczególnie, jak wiadomo, za czasów stanisławowskich, a znajdzie się i dzisiaj w różnych gwarach ludowych. Ba, spotykać można i w książkach takie śliczności, jak płomieniskowi (Walewska, Kryjaki, 29), choć płomienisko czystej krwi sarmackie.

A więc, rodzimy wyraz, czy też nie, wszystko jedno. Gdzie indziej musi tkwić przyczyna naszego biurowi. Twór nieoczekiwany jak płomieniskowi wygląda poprostu na... wynalazek szanownej autorki. Postać zaś biurowi, jako dość rozpowszechniona, ma piętno zbiorowego zjawiska językowego, które, wobec tego, miałoby jakąś głębszą przyczynę i na bliższe zasługuje rozważenie.

W deklinacji rzeczowników, czynnik znaczeniowy nieraz wywiera wpływ na formę, t. j. na odmiennię albo też na rodzaj danego wyrazu. Tak np. mamy chłopisko — dop. l. mn. chłopisków; jegomość — dop. l. p. jegomościa obok jegomości (a nawet biern. jegomości, Sieroszewski, Małżeństwo, 395); starop. Wielkie Książę, dziś Wielki Książę; starop. i gwar. ta bracia, dziś ci bracia, i t. d. Otóż zdaje się, że w celowniku biurowi mamy do czynienia z tego rodzaju zjawiskiem mianowicie, że rzeczownik biuro, ze względu na jedno z swych znaczeń, uległ częściowo wpływowi jakichś wyrazów należących mniej więcej do tejże kategorji semantycznej. Trojakie bowiem ma on znaczenie: 1) stół, stolik (raczej w tym wypadku biurko, kantorek); 2) miejsce gdzie urzędnicy pracują; 3) pewna ilość osób w tem miejscu pracujących (biura są czynne, władza biur, biurokracja). Tymczasem liczne są wyrazy męskiego rodzaju a z celownikiem na -owi, oznaczające doraźne lub stałe grupy ludzi, jak parlament — parlamentowi, senat — senatowi, sejm, gabinet, komitet, zjazd, kongres, zlot, klub (Penclub), synod, sobór, meeting, nie licząc już słów, wyrażających szersze i ogólniejsze pojęcia zbiorowe, jak naród, lud, gmin, tłum. Ponieważ rzeczownik biuro używany bywa najczęściej przenośnie, t. j. wywołuje Zazwyczaj nie wyobrażenie przedmiotu nieżywotnego, ale zebrania ludzi w jednem miejscu zatrudnionych, przeto nic dziwnego, że w niedbałej mowie przybiera on końcówkę -owi mniej więcej na podobieństwo wymienionych wyrazów (możnaby podejrzewać i wpływ podobnego fonetycznie rzeczownika zbiór, ten jednak najczęściej nie ma znaczenia żywotnego). Podświadome skojarzenia, których nie brak w dziejach języków, pozwalają nieraz na wyjaśnienie najosobliwszych wykolejeń i „wyjątków ’.

Zapyta może kto : — A no dobrze, ale dlaczegóż takiemu domniemanemu

8

PORADNIK JĘZYKOWY

1935, z. 1

wpływowi uległ tylko celownik? Zauważymy w odpowiedzi, że nie wchodzą tu w grę 1) wołacz l. p., narzędn. l p. i mn,, miejsc. l. p. i mn, cel. l. mn., których zakończenie wspólne jest rodzajowi męsk. i nijak.; 2) biernik l. p. i mn., z powodu stałej identyczności mian. i biern. rzeczowników nijakich. Co do przejścia biura > \*biury, biur > \* biurów, nie widać, dlaczegoby się odbyło, skoro końcówka -y a nawet -ów nie jest wyłącznie męska. Pozostaje więc celownik l. p., który właśnie, oprócz końcówki -u, wspólnej rodzajowi męsk. i nijak.,, a tem samem sprzyjającej poniekąd pomieszaniu, rozporządza także zakończeniem -owi, szczególną wykazującem żywotność 1) (nawet południowi pod wpływem dniowi). Jeżeli, jak przypuszczono, wyraz biuro, wskutek psychicznego procesu uosobienia, uległ formalnie wpływowi „odneutralizującemu”, to nie powinno chyba zadziwiać, że tu się najprzód zakradło zakończenie celownika -owi, jako istotnie i jedynie męskie, ba, i charakterystyczne dla wszystkich prawie rzeczowników „żywotnych”.

Gdyby powyższe wywody były trafne, tobyśmy mieli jeden dowód więcej, iż w dziedzinie zjawisk językowych i najdrobniejsze miewają swą wymowę i mogą coś nam powiedzieć o prądach nurtujących w głębi danego języka.

Paryż, październik 1934. Henryk Grappin

ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

1. Czy wyraz samoczynny jest dobry? (1/8, inż. B. R.)

(Rz) Dobry; znaczy tyle, co automatyczny. Linde go jeszcze nie zna; wspomniane w Słowniku Warsz. drugie znaczenie ( = samodzielny) jest w języku potocznym wyrazem martwym; dziś tylko samo działający.

1. Piętr czy pięter? Agent czy ajent?

(Rz) a) W zasadzie bez różnicy; na południu mówią nawet piątr, u nas nieużywane. Daje się zauważyć, że warszawiak najczęściej mówi dziesięć piętr, ale pięć pięter; idzie o to, że dwa jednozgłoskowe podobne do siebie wyrazy niemile wpadają w ucho. b) Bez różnicy; obok agenta jest ajent, ajentura, ale zato agenda; w znaczeniu czynnika materjalnego tylko agent. Na tem tle wytwarza się czasem różnicowanie znaczeń np. regent /rejent.

1. Czy wyrażenie : jak ci się żywnie podoba f — jest dobre ?

(Rz) Zupełnie dobre stare wyrażenie; ma parę odcieni znaczeniowych jak

1 ) O tem, jak i dlaczego wyrugowało -u, zob. A. Gawroński, O błędach językowych, str. 15-16, „Bibljoteka Towarzystwa miłośn. jęz. polsk.” 1921.

1935, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

9

tylko, czego tylko, zgoła; najczęstsze w zestawieniu z czasownikami chcieć, pragnąć. Przykłady ze Słownika Warszawskiego, których nie przytaczam, zilustrują te odcienie.

1. Przepisy winny czy winne być zachowane?

(Rz) W znaczeniu są obowiązane — winny, powinny (orzecznik) ; w charakterze zwykłej przydawki — winne, powinne, a więc : przepisy powinny być zachowywane / służby me powinne składam WPanu; tak samo oczywiście w znaczeniu jestem winien, jestem dłużny, a więc one są winne zaniedbania, bo tu orzecznikiem właściwym jest są (winne).

1. Zrobisz to a to, a w razie niemożności, wykonasz co innego. Czy użyte przeze mnie przecinki są konieczne?

(Rz) W przecinkowaniu zaznacza się obecnie dążność do uproszczeń; obfite „pstrzenie” tekstu przecinkami uważają niektórzy za przesąd. Dawniej a w razie niemożności wzięlibyśmy w przecinki, bo jest ono skrótem zdania pobocznego a jeżeli nie będziesz mógł ; dzisiaj trzeba to pozostawić uznaniu osoby piszącej, dopóki jakieś autorytatywne nie zapadną uchwały. A jeśli nie zapadną, to też nieszczęścia nie będzie : przestankowanie nie pozbawione jest pewnego charakteru emocjonalnego, a więc w reguły nie- zawsze da się ująć.

1. Dlaczego krytykowany jest zwrot w posiadaniu listu?

(Rz) Jest to germanizm. Prosimy zajrzeć do Poradnika, rocznik 1932, str. 54.

1. Oznajmiony, obznajmiony, obznajomiony?

(Rz) Omówiono w roczniku 1932, str. 161.

1. Ma zamiar przybyć czy przybycia? Ma prawo zażądać czy zażądania? Uznano za możliwe przychylić się czy przychylenie się?

(Rz) Dopełnieniem takich wyrazów jak: czas, sposobność, nadzieja, chęć, prawo, władza, zamiar może być tylko rzeczownik, a więc sposobność ujrzenia, zamiar przybycia, prawo zaskarżenia; jeżeli jednak same te rzeczowniki będą dopełnieniami czasowników mieć, posiadać, czuć i t. d. i razem z niemi stanowią niejako jedno wyrażenie słowne, to tam dopełnieniem może być bezokolicznik np. mam czas poczekać, mam chęć przejechać się, mam prawo odrzucić (— będzie to § 83 p. 2 „Systematycznej składni” Krasnowolskiego —) ; to rozstrzyga 2 pierwsze punkty niniejszego zapytania. Punkt 3-ci zapytania zawiera w sobie parafrazę słowa nieosobowego można, a więc niema wątpliwości, że bezokolicznik tu na miejscu. Z drugiej strony niema wątpliwości, że zdanie przychylenie się do prośby uzna

10 PORADNIK JĘZYKOWY 1935, z. 1

no za możliwe jest też poprawne, ale charakter gramatyczny tego wyrażenia będzie już zgoła inny.

1. Nie podlega wątpliwości, że zwrot to nastręcza mi trudności z bierni

kiem jest dobry; przy rodzaju męskim jednak to nastręcza mi kłopoty budzi się wątpliwość: jakgdyby tu był właściwszy dopełniacz: kłopotów. Czy słusznie? (A. S., Warszawa)

(Rz) Złudzenie: i tu kłopoty. Jeżeli Panu podświadomie narzuca się dopełniacz, to zapewne dlatego, że zazwyczaj mówi się wiele kłopotów, nie mało kłopotów. Może tu zachodzić również nieświadome upodobnienie składniowe, bo nastręcza ma znaczenie dodaje, przysparza, a ich używamy z dopełniaczem cząstkowym. Rodzaj jednak gramatyczny nie ma na to żadnego wpływu.

1. Spóźniłem się o kwadrans, przyjdę o kwadrans na trzecią, — Czy istotnie

inny jest charakter gramatyczny tych form? (A. U., Węgrów)

(Rz) Oczywiście, różny. W pierwszym zwrocie kwadrans jest biernikiem takim samym jak np. wyższy o głowę, dłuższy o trzy metry. W drugim — to wprost forma nieodmienna, równa mianownikowi; mówimy o piątej, o szóstej, o północy; ale, gdzie trudno o taki łatwy narzędnik, gdzie za miast jednego wyrazu stoi cała grupa wyrazów, pomagamy sobie w ten sposób, że grupy tej nie odmieniamy wcale, a więc: jest kwadrans na piątą / pójdziemy o kwadrans na piątą — jest pół do szóstej / przyjdź o pół do szóstej — jest dziesięć po dwunastej / koncert zaczyna się o dziesięć po dwunastej.

1. W kołach nauczycielskich uciera się zwrot szanowne koleżeństwo; dlaczego niektórzy go zwalczają i czy słusznie zwalczają? (Nauczyciel)

(Rz) Przedewszystkiem chyba omyłka: możliwa byłaby tylko forma szanowni koleżeństwo; zbiorowy taki rzeczownik miałby odmianę jak szanowni państwo. Ale wyraz koleżeństwo ma już w języku inne ściśle określone znaczenie; narzucanie mu nowego bez konieczności nie jest na miejscu. Nie każdy przecie rzeczownik nadaje się do formowania takich zbiorowych nazw ; czy np. do grupy męczenników kobiet i mężczyzn powie kto : czcigodni męczeństwo, albo czy zapalony socjalista odezwie się do towarzyszy i towarzyszek: szanowni towarzystwo? Tem samem zupełnie jest owo nowe koleżeństwo. A pozatem, obejść się bez niego najzupełniej można.

1. Studnia przy domu czy przy domie? Dni są coraz krótsze, czy dnie są?

Uczni niema w klasie czy uczniów niema? (J. M., Łowicz)

(Rz) Przy domu i zawsze tak, gdy idzie o dom materjalny, czy o mieszkanie.

PORADNIK JĘZYKOWY

11

1935, z. 1

13.

(Rz)

14.

(Rz)

15.

(Rz)

16.

(Rz)

Niekiedy możnaby dopuścić formę domie w zupełnie specjalnych wypadkach jak np. artysta wystąpił w „Domie Otwartym” Bałuckiego albo  
w domie Batorych wybili się następujący wojownicy, — ale i to rzadkie.—  
Dni i dnie bez różnicy; stale jednak dni używamy po dwa, trzy, cztery.  
Wogóle dni jest formą częstszą, zwłaszcza z określeniami, np. krwawe  
dni, dni zwątpienia, zawsze np. post Suchedni. — Uczni i uczniów —  
bez różnicy. Pańskie spostrzeżenia, że dni to cała doba, a dnie to okres  
jasności dziennej, że uczni to terminatorów a uczniów to słuchaczy szkolnych, wydają się zupełnie dowolnemi tłumaczeniami.

Proszę pani czy proszę panią? (J. F., Warszawa)

Jeżeli idzie o zwykły nic niemówiący zwrot grzecznościowy, to proszę  
pani. Ale: proszę panią, by to a to zrobiła; również panią, gdy znaczy  
zapraszam, np. proszę panią do środka. Nie są to jednak kanony: dopełniacz osoby proszonej (tak samo po pytać) wywalcza sobie coraz więcej  
prawo bytu tak, iż bez różnicy już niemal mówimy proszę matkę i proszę  
matki; stało to się, jak się najczęściej objaśnia, pod wpływem osobowych  
rzeczowników męskich, gdzie biernik i dopełniacz są jednakowe; przyjęto  
więc bezkrytycznie biernik za dopełniacz i przeniesiono to na imiona  
żeńskie.

Do uwagi Poradnika (Nr. 8, str. 141) z powodu gwarowego wefte  
i wefte dorzucę warjant p. J. Radzimińskiego wtę i wewtę stronę w tem  
samem piśmie. Jeszcze lepsze. (L. B., Warszawa)

Odmiankę tę ujął p. R. w cudzysłów, którego znaczenie nie jest jasne;  
widać i to ma być gwara. W każdym razie jeśli wefte i wefte może być  
nieodpowiedniem tylko w sensie stylu, to wtę i wewtę stronę, czy w cudzysłowie czy bez cudzysłowu, jest zgoła bezmyślne.

Czy wymyślać komu i wymyślać co to ten sam wyraz? Jaki jest charakter przyimka od w powiedzeniu nawymyślał od łobuzów? (M. M., Łódź)  
Słowniki są tu lakoniczne, Brückner zupełnie tę kwestję pomija. Ale niechybnie to to samo, tylko że skojarzenie logiczne znaczeń zwietrzało.  
Od — jest tu takie samo, jak w zdaniach wygląda od waszecia —- nie  
wiedział, by to od prawdy było. (Słown. Warsz.) ; przyimek w tem znaczeniu dziś już mało wyraźny i rzadki.

I znów u Akademika czytam niegdysiejszy. Czy to możliwy wyraz?

(T. B., Warszawa)

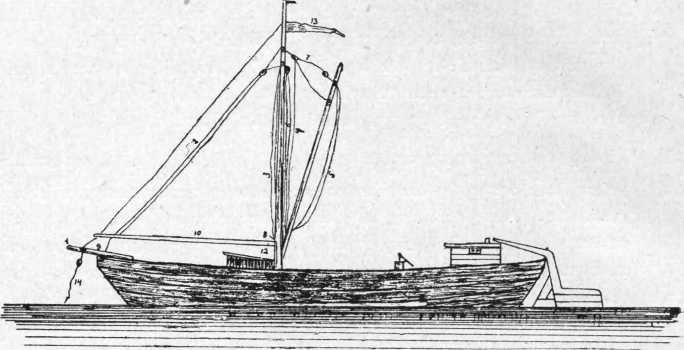
A no, możliwy, skoro go rozumiemy, ale nieistniejący i nieozdobny. Ot, niedbałe rzucenie przymiotnika na wzór dziś — dzisiejszy; nie przeżyje pewnie autora, choć praktycznie przydałby się.

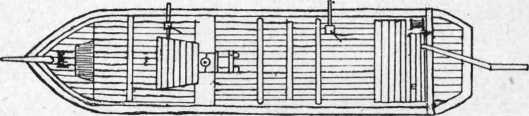
12

PORADNIK JĘZYKOWY 1935, z. 1

Z ŻYCIA WYRAZÓW I RZECZY

(XIV i XV ze zbiorów Bolesława Ślaskiego)





1. 2. 3. 4 i 5. 6.

7.

8.

9.

10.

11,

12.

13.

14.

XV. KRYPA CZERWIŃSKA (BEZPOKŁADOWA)

Oporządzenie statku:

Fajsznur lub Fansznur (Tryska\* do bandery)

Szpantał cz. Karnat

Mantel

Cwetecajch (z nm. zweites Zeug=„wtóry strój") Hyclina (Hyslinai Reper (Uzda)

Pytka (Bomsztryk)

Bokszpryc a. Bubszpryt Podbieg (Jekbum)

Reja

Maszt

Bandera

Zdziera cz. Boberlina (szczegół olinowania)

Olinowanie

czyli Strój linowy,

Cajch

Omasztowanie

\*) Nazwę «Tryska» podaje Linde na podstawie rękopisu Magiera.

SPROSTOWANIE: W zesz. 7 „Poradnika" r. 1931, str. 125, tytuł pod rysunkiem brzmieć powinien: Berlinka a. „szkuta".

1935, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

13

NOWE KSIĄŻKI.

„Jan Baudouin de Courtenay”. Henryk Ułaszyn. Bibljoteczka Koła Slawistów Uniwersytetu Poznańskiego. Poznań 1934.

Broszurka powyższa jest, jak to czytamy w Przedmowie, nekrologiem wspomnieniem, wygłoszonem na uroczystem posiedzeniu „Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego” w Poznaniu w r. 1929, poświęconem uczczeniu pamięci wielkiego naszego językoznawcy. Autor, również wybitny językoznawca, profesor uniwersytetu poznańskiego, daje interesujący szkic życia i działalności człowieka, który był pod każdym względem niepospolity. Głęboki analityk zjawisk językowych, prof. Baudouin de Courtenay, był zarazem mistrzem w tworzeniu szerokich konstrukcyj i uogólnień, z których wiele pozostanie na zawsze związanych z jego imieniem. Jego bojowy temperament nie doznawał uspokojenia w samej tylko pracy naukowej, toteż często zabierał prof. Baudouin głos w sprawach społecznych, narodowościowych i politycznych, piętnując wszędzie obłudę, zakłamanie i wyzysk. Swoim przekonaniom i swej wewnętrznej pasji zwalczania fałszu i zła pozostał wierny do śmierci, choć go często spotykały prześladowania, niepowodzenia życiowe, raz nawet więzienie. Był całe życie nieustraszonym szermierzem prawdy, obrońcą wolności sumienia, opiekunem słabszych.

Książeczka prof. Ułaszyna godna jest przeczytania. H. Friedrich.

\*

\*

„Nauczanie podstaw gramatyki języka polskiego”. T. Szczerba. Warszawa 1934. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Reforma szkolnictwa jest owocem przemyślanego i zorganizowanego wysiłku nad ugruntowaniem teoretycznem oraz stosowaniem praktycznem nowych idei wychowawczych i dydaktycznych w pracy nauczycielskiej.

Jako program, mający na oku przedewszystkiem cele społeczno-państwowe, kładzie nacisk, rzecz jasna, głównie na stronę praktyczną to jest na wychowanie świadomego swych obowiązków i zdolnego do ich pełnienia obywatela. W ramach tych celów naczelnych musi się zmieścić nauczanie każdego przedmiotu, szkolnego, poczynając już od szczebla najniższego — szkoły powszechnej.

Idee i wytyczne nowych programów znalazły żywy oddźwięk w naszym świecie pedagogicznym i doczekały się już pokaźnej literatury, obejmującej wielostronne ich oświetlenie, wskazówki i próby realizacji.

Powstała między innemi serja wydawnictw pod tytułem: Jak realizować nowe programy szkolne, redagowana przez p. Benedykta Kazubskiego i licząca już 33 pozycje bibljograficzne. Ostatnią z nich jest wymieniona w tytule książka p. Szczerby, której pragniemy tu kilka słów poświęcić.

14

PORADNIK JĘZYKOWY

1935, z. 1

Zadaniem jej jest, jak autor zaznacza we Wstępie, „postawić nauczyciela wobec zagadnień gramatyczno-językowych w tym celu, by znając psychikę dzieci i ich zamierzenia poznawcze, mógł wydobywać z zagadnień prawdy i objaśnienia i stosować je przystępnie w praktyce dydaktyczno-metodycznej”. Charakter książki jest przeto podwójny: z jednej strony ma ona służyć nauczycielowi szeregiem informacyj teoretyczno-językowych, umożliwiających stawianie zagadnień gramatycznych, a z drugiej wskazywać praktycznie drogi ich rozwiązania. Wrażenie pewnej przesady w sformułowaniu sprawiają słowa o „zamierzeniach poznawczych” dzieci (dzieci w szkole powszechnej), które nauczyciel w pracy swej winien brać pod uwagę; zdaje się, że przesady takiej nie jest pozbawiony sam program.

Dobrą stroną książki i świadectwem gruntownego jej przemyślenia jest ścisłe powiązanie nauki języka z ogólnym rozwojem dziecka i jego zdolności poznawczych. Po przestąpieniu progów szkoły dziecko zaczyna postrzegać przedmioty otoczenia, w związku z tem uczy się nazywać te przedmioty. Zwraca się uwagę na to, by praca nad językiem w początkach była oparta na naturalnem podłożu realiów, z pominięciem wszystkiego, co nie podpada bezpośrednio pod zmysły. Równolegle prowadzi się naukę mówienia t. j. prawidłowej artykulacji dźwięków, opartej o podstawę fonetyczną. Zaleca się w wypadkach trudnej wymowy zaczynać od wyrazów najprostszych z jasną barwą samogłosek,

1. sylabach otwartych, pozbawionych połączeń spółgłoskowych. Równolegle z opanowywaniem języka mówionego winno się dziecko zapoznać z językiem pisanym, biorąc najpierw wyrazy jednozgłoskowe o ortografji fonetycznej t. j. zgodnej z wymową. Od postrzegania prostych przedmiotów i zjawisk przechodzi się stopniowo do formułowania wrażeń i sądów, związanych przedewszystkiem z przeżyciami dzieci. Tą drogą dochodzi się do pojęcia zdania.

Materjał winien być, jak widzimy, brany z bezpośredniego doświadczenia dzieci, nie zaś narzucany przez nauczyciela. Nigdzie też niema mowy o dawaniu jakichś definicyj i t. p. wiadomości teoretycznych. Nauka gramatyki na szczeblu niższym, to nauka postrzegania i nazywania swych postrzeżeń — myślenia

i odziewania myśli w szatę słowną. Gramatyka jako wyodrębniona dziedzina nauczania nie istnieje. Rola nauczyciela to rola dyskretnego kierownika, który dostarcza dzieciom materjału do postrzeżeń drogą kierowania ich uwagi na pewne zjawiska. W myśl zasad programu nie wolno uczniom podawać w gotowej postaci „produktów cudzej myśli” !). Nauczyciel ma stawiać zagadnienia, pytania, wskazówki, tematy do opracowania. Zadaniem uczniów jest „dojście do wyników w formie uogólnień, mających się stać ich wiadomościami (na str. 63 omawianej książki). Idzie tu niewątpliwie o t. zw. korzyści formalno-kształcące,

1) por. artykuł prof. W. Doroszewskiego. P. J. zesz. 5/6.

1931, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

15

dla których pomija się prostszą i łatwiejszą metodę komunikowania pewnych wiadomości, a zato wymaga się od ucznia aktywnej postawy i trudu samodzielnego dochodzenia do prawdy.

Nasuwa się tylko pytanie, czy jest to na poziomie szkoły powszechnej osiągalne, i co ważniejsza — celowe.

Sporo uwagi poświęca p. Szczerba uwzględnianiu t. zw. pierwiastków regionalnych w nauczaniu. Nauczyciel winien wpajać w uczniów poszanowanie dla gwary jako lokalnej odmiany wspólnego nam wszystkim języka, wykorzeniając mniemanie o jej niższości w stosunku do języka warstw wykształconych. Zaleca się zbieranie pieśni ludowych, przysłów, zwrotów, wreszcie słownictwa. Jest mowa o sporządzaniu przez nauczycieli mapek zasięgów charakterystycznych wyrazów i zwrotów.

Ta nowość programu jest nam szczególnie miła. Apel p. Szczerby dotyczy akcji, podjętej już przez nasze pismo. Gorąco go przeto popieramy.

Kończąc niniejsze uwagi, pragniemy podkreślić, że książka p. Szczerby, aczkolwiek nie posiada charakteru metodycznego podręcznika a raczej szkicuje- tylko ogólne wytyczne przy realizacji programu języka polskiego, jest dla nauczyciela cenną pomocą dzięki rzetelnemu przemyśleniu materjału i liczeniu się z możliwościami nauczyciela i ucznia.

Będąc w zupełnej zgodzie z obowiązującym programem, stanowi ona bardzo dobrze pomyślany i inteligentnie ujęty jego komentarz, tem potrzebniejszy, że istotnie niektóre wymagania programu nastręczają poważne trudności.

Henryk Friedrich.

\*

\* \*

„Mowa zapomniana” (o archaizmach w Wielkopolsce), Alfons Szyperski. Środa, 1934 r., str. 22.

Broszurka ma uwydatnić, jak liczne wyrazy, które niegdyś były w obiegu w języku literackim a dziś zostały zapomniane, przechowuje w swej skarbnicy mowa ludu wielkopolskiego. Zaczyna autor od archaizmów fonetycznych, rzekomo wyłącznie wielkopolskich, w istocie spotykanych i gdzie indziej, np. jachać, jadzie, ścieśnione a, e (wymawiane jak o, i).

Nie są również wyłącznie wielkopolskie cytowane przez autora niektóre archaizmy z zakresu budowy imion. Mieszkaniec okolic Warszawy mówi również ten Amerykan, chrześcijan, a mieszanie bez i przez i w samej Warszawie często można posłyszeć. Zwroty na święty Michał, na święty Wojciech, mieszanie końcówek celownika -u i -owi, formy pieniądzami, miękciejszy, prościejszy, tłuściejszy, końcówka -ta 2 osoby l. mn. czasownika, brak przegłosu w niesę, niesła, mietła, wiesło — mógłby uważać za wyłącznie wielkopolskie chyba ktoś,, kto innych gwar wogóle nie słyszał.

16

PORADNIK JĘZYKOWY

1935, z. 1

Te luźno wynotowane przykłady świadczą, że sprawa nie jest tak prosta, jakby się wydawało. Niedokładności te mogą poniekąd kwestjonować celowość omawianej pracy. Słusznie zaznacza autor, że informowanie w dziedzinie słownictwa jest rzeczą bardzo trudną, ponieważ słownikom nie zawsze można ufać i nad każdym wyrazem trzebaby przeprowadzać badania w terenie. Tego właśnie autor nie zrobił : znał brzmienie i formy przytoczonych wyrazów z terenu tylko wielkopolskiego i to mu wystarczyło, by zakwalifikować je jako wyłącznie wielkopolskie.

Dosyć stanowczo narzuca autor czytelnikom swą sympatję do wyrazów zapomnianych, lecz trzeba pamiętać, że nie to ładne, co ładne, lecz co się komu podoba.

Autor wymienia cały szereg wyrazów używanych w Wielkopolsce, a nie znanych czy nie używanych w innych częściach Polski i zapowiada, że naprzekór Warszawie będzie używał mającego bogatą treść wyrazu juszny ; ubolewa też nad zaniedbaniem pluty. Autor woli lotosie zboże, latosi rok, nieboszczycę, ja — tegoroczne zboże, bieżący rok, nieboszczkę (ostatni wyraz w obu odmianach nie jest zbyt dźwięczny). Słownikowi Warszawskiemu wytacza p. Szyperski sprawę o to, że wyrazy mączyty, wodnity podane są w tym słowniku jako gwarowe, podczas, gdy autor chciałby, żeby to były prowincjonalizmy, a więc nie „błędy językowe” — ale poco utożsamiać formy gwarowe z błędami językowemi? Jeszcze pytanie do autora: dlaczego regjonalizm ma być kulturalny, a gwara trywjalna?

Całość robi wrażenie raczej przygodnych, nieuporządkowanych notatek, niezupełnie przygotowanych do druku. Zagadnienie bardzo obszerne i wymagające dokładnej znajomości gwar zostało ujęte zbyt prosto.

Z. Łossanówna.

CO PISZĄ O JĘZYKU?

W porównaniu z ubiegłemi miesiącami, tym razem plon nasz nie jest zbyt obfity. Pocieszamy się nadzieją, że z nowym rokiem ponownie wzmoże się w dziennikach ruch dokoła spraw językowych.

Tymczasem mamy do zanotowania parę wzmianek z zakresu słowotwórstwa. Oto p. A. Chojecki w swym kąciku językowym (z dn. 23 i 30.XI) występuje przeciw brzydocie takich wyrazów, jak uciekinier, pielęgnacja, które są połączeniem różnorodnych pod względem pochodzenia cząstek słowotwórczych (w pierwszym wypadku pień polski a przyrostek francuski, w drugim —- pień spolszczony, pochodzenia niemieckiego, przyrostek zaś łaciński) ; postaci te gniewają głównie przez to, że mogą być z łatwością zastąpione takiemi wyrazami,

PORADNIK JĘZYKOWY

17

1935, z. 1

jak zbieg, uchodźca — pielęgnowanie. Każdego razi też niechlujna pisownia nazwy ulicy Marjensztadt : początek spolszczony — koniec niemiecki.

„Ilustrowany Kurj. Codz.” (z 10.XI) podaje jeszcze jeden pomysł na nazwę radjowego zapowiadacza (speaker’a) : głośniarz i glośniarka.

Do chybionych prób słowotwórczych zaliczymy przytoczony w 3-im zeszycie „Pracy szkolnej” (cytata ze zbiorowego wydawnictwa p. n. „Ruch regjonalistyczny w Europie) projekt spolszczenia wyrazu regionalizm na krainizm (stąd krainizacja, krainistyczny i t. p. cudactwa). Nowy przykład mieszańca w rodzaju uciekiniera. Dodamy jeszcze, że modne dziś słówko regionalny i jego pochodne stają się natrętami, wypierającemi takie określenie, jak prowincjonalny, ludowy, miejscowy. Doszło do tego, że pod fotografją hucułki czytamy: „hucułka w stroju regjonalnym” ; jeszcze parę lat temu każdyby napisał: ludowym.

W kąciku p. Chojeckiego (z 16.XI) znajdujemy uwagi, poruszone swego czasu w „Poradniku” (1932, str. 66) dotyczące błędnej wymowy nazw obcych. W danym razie chodzi o niepotrzebne zniemczanie nazw geograficznych : Szpicberg zamiast Spitsberg, Sztokholm zamiast Stokholm i t. p.

P. J. Rossowski w artykule p. t. „Rozwlekła polszczyzna” (Polska Zbrojna z 16.XI) skarży się na nadmiar słów, szkodzący niekiedy wyrazistości języka. Za jeden z objawów tej rozwlekłości autor uważa zestawienia czasownikowe typu: kucie konia uskutecznia się (= konia kuje się), przejście rzeki dokonywa się (= rzekę się przechodzi), o których, jako o jednym z przykładów dzisiejszego abstrakcyjnego ujmowania zjawisk, pisał prof. Szober (p. „Poradnik” z r. 1933, str. 49). Inne grupy wyrażeń, przytoczonych przez p. Rossowskiego, można uważać za pospolite gadulstwo, płynące z lenistwa. Bo zwięzłość w języku — to wynik wytężonej pracy.

P. Jarosław Janowski umieszcza w „Czasie” (z 4.XII) kilka ogólnych uwag, zatytułowanych „O kulturę języka”. Znajdujemy tam szczęśliwą myśl ogłaszania corocznego przeglądu utworów literackich, ocenianych ze stanowiska językowego. Miałaby się tem zająć Akademja Literatury w porozumieniu z Akademją Umiejętności. Czemu tylko p. Janowski nieściśle informuje opinję o rzekomo obowiązujących w danej chwili zmianach pisowni?

A właśnie, jak czytamy w dziennikach („A. B. C.” z 14.XI i „Wieczór Warszawski” z 3.XI) sprawa pisowni wstępuje w okres rozstrzygający. Akademja Umiejętności już podobno rozpisała ankietę na ten temat.

Sądzimy, przechodząc do innych zagadnień, że nie powinien być obcy naszym czytelnikom spór o studjum polonistyczne na uniwersytetach. Obecną dyskusję zapoczątkował ostro nacierający na językoznawstwo artykuł red. St. Kołaczkowskiego p. n. „W sprawie reformy studjów polonistycznych” (nr. 1 „Marchołta”). Pod wpływem tego wystąpienia p. Antoni Potocki zamieścił w „Gazecie Polskiej” (z 10.XI) kilka rzeczowych uwag p. t. ,,Bije godzina

18 PORADNIK JĘZYKOWY 1935, z. 1

polonistyki”. Ostatecznym wnioskiem, płynącym z tego artykułu, jest zdanie „Pod dyskusję ma być przedewszystkiem postawiona sprawa: co to jest historja literatury, jako przedmiot szczegółowszego, wyższego nauczania polonistyki?”.

Inne echo, to artykuł p. Z. Bronclâ „Wojna o polonistykę” („A. B. C.” z 17.XI). Autor uwzględnił odpowiedź, jaką prof. W. Doroszewski dał red. St. Kołaczkowskiemu w formie odczytu, zorganizowanego w Uniwersytecie Warszawskim przez studenckie Koło Językoznawcze. P. Broncel daje również sprawozdanie z zebrania studenckiego Koła Polonistów, poświęconego reformie studjów („A. B. C.” z 7.XII, „O zaśmieconej polonistyce”). Prąd do reformy jest zdrowy i dyskusja może być w każdym razie pożyteczna. A. S.

KRONIKA.

Na zebraniu odczytowo-dyskusyjnem naszego Towarzystwa w dniu 21.XI 1934 r., p. Andrzej Sieczkowski przedstawił referat p. n. „Spospolicenie języka”.

Prelegent scharakteryzował oraz zobrazował przykładami szczególnie dziś jaskrawe zjawisko wulgaryzacji mowy potocznej i pisanej, wyrosłe na tle obecnych przemian społecznych i ogólnych warunków kulturalnych dzisiejszej doby. Prelegent określił to zjawisko, jako nader ujemne.

Dyskusja, którą podjęto po wysłuchaniu ciekawego referatu, poparła stanowisko prelegenta.

Dnia 7.XII 1934 r. odbyło się doroczne walne zebranie członków warszawskiego Koła Tow. Miłośników Języka Polskiego. Wybrano Zarząd w składzie dotychczasowym, t. zn. : przewodniczący — prof. St. Szober, wice-przewodniczący — prof. W. Doroszewski, sekretarka — mgr. N. Zbucka, skarbnik — p. M. Abiński, członkowie Zarządu -— doc. H. Koneczna i dr. T. Mikułowski.

Część organizacyjną poprzedził odczyt prof. Stanisława Słońskiego p. t. „Deklinacja osobowo-męska w języku polskim”.

Prelegent przedstawił przebieg powstawania tego swoiście polskiego typu odmiany, który ostatecznie ustalił się na przełomie XVII i XVIII wieków, podkreślił wszakże ściśle formalny charakter zjawiska, którego źródeł nie należy szukać w czynnikach znaczeniowych.

Referat wywołał żywą dyskusję.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panom „Krytykowi” i N. B. — Artykułów niepodpisanych nie drukujemy. Panu A. T. „A O U” — dużo wolnego czasu.

1935. z. 1

19

PORADNIK JĘZYKOWY

SPOSTRZEŻENIA DORAŹNE.

Miód to zdrowie. Lubię bardzo miód. Niestety, za to bynajmniej nie karygodne, a nawet staropolskie upodobanie zostałem srodze ukarany. Przeczytawszy zachęcające ogłoszenie w „Łączniku Pocztowym”, wysłałem do p. „Eugenjusza Bilińskiego i Syna w Zbarażu” zamówienie na pewną ilość miodu. I oto co mnie spotkało : Przesyłka nadeszła, ale z nią ulotka, z której oto wyjątki najbardziej charakterystyczne, bez zmian w przestankowaniu.

Najpierw opis wartości odżywczych miodu:

„Miód czysty prawdziwy bez domieszek winien być używany przy każdym stole. Jako lek zalecany przez lekarzy dla chorych na piersi lub żołądek i przemiana materji i nerwy. Jako jedyny zamiast masła, a osobliwie dla dzieci...

Jako doskonały do pieczywa ciast i pierników. Jako najodpowiedniejszy darunek świąteczno-familijny, na zlecenie wysyłam na podaną adresę”.

Potem pro domo sua :

„Mój miód został odznaczony kilkoma medalami na wystawach, prócz tego tysięcy uznań oto kilka z nich”.

Tu następuje szereg odpisów listów od uszczęśliwionych nabywców. Tak np. Siostry Albertynki, przejąwszy się wytwornym stylem p. Bilińskiego, piszą z entuzjazmem:

„Prosimy o wysłanie beczkę miodu takiego cennego, co ostatnim razem był nadesłany za zaliczką jak poprzednio. Miód bardzo smaczny, dzieci bardzo smacznie zajadają i są zdrowe, zaco należy się prawdziwe uznanie za produkcję Pańską”.

Nie zamówię więcej miodu u p. Bilińskiego: mogłoby mi to zaszkodzić „na piersi lub żołądek i przemiana materji i nerwy”. Handel handlem, ale mogłyby i władze pocztowe zwrócić uwagę na kulturalność językową tych, kogo reklamują. W. G.

\*

\* \*

Nie lepiej jest i w stolicy. Oto p. Władysław Dangel, zachwalając „swoje mleko”, pisze: „Celem zabezpieczenia konsumenta przed zarazkami chorobowemi, znajdujące swój rozwój w niepasteryzowanym mleku, sprzedawanym z brudnych baniek i z nieznanego pochodzenia obór i często od krów chorych na różne choroby, a w szczególności na gruźlicę, które pomimo, że jest tłuste, ale nie będąc pasteryzowane, zawiera... Dla ułatwienia konsumentom w zaopatrzenie się w mleko... uruchomiliśmy na wzór wielkich miast zagranicą, jak to w Londynie, Paryżu i innych”.

Tego rodzaju zdań nawet do końca doczytać nie można. A ma to służyć reklamie. Może autor liczy na to, że na język i tak nikt zwracać uwagi nie będzie. R. K.

20 PORADNIK JĘZYKOWY 1935, z. 1

INFORMACJE OGÓLNE.

W redakcji są do nabycia spisy błędnych i mniej właściwych zwrotów języka, używanego w biurach i urzędach: Spis Nr. 1 (w drugiem wydaniu) i Spis Nr. 2, — zeszyt po gr. 40 (z przesyłką 50 gr.). Należność prosimy przesyłać w znaczkach pocztowych przy zamówieniu. Dla biur — w większych ilościach — znaczne ustępstwa.

Pozostałe egzemplarze pracy ś. p. Red. Romana Zawilińskiego p. t. „Dobór wyrazów” zostały powierzone do sprzedaży „Naszej Księgarni”, Warszawa, Ś-tokrzyska 18. Pierwotną cenę zł. 30.—- zniżono obecnie do zł. 10.—.

Redakcja posiada dawne roczniki „Poradnika”: 1903, 1904, 1907, 1909, 192З, 1925, 1926, 1929, 1931, 19З2 i 19ЗЗ ; odstępuje je po cenach następujących: roczniki do roku 1909 włącznie po 1 zł., 1923 — 0,50 zł., 1925, 26, 29, 31 — po 2 zł., 19З2, 33 — po 3 zł., 1934 — 5 zł. Za komplet 9 roczników (1903-31) — 10 zł.; przy pojedynczych tomach doliczamy koszty pocztowe, przy większej liczbie nie. Luźnemi zeszytami służymy po 30 gr. za zeszyt, rok 1934 — po 50 gr.

Reklamacje co do nieotrzymania zeszytów prosimy przysyłać do administracji, najpóźniej z nadejściem następnego zeszytu. Przy reklamowaniu po upływie całych miesięcy żadne sprawdzenie nie jest możliwe i dlatego takie zeszyty będziemy obliczać osobno. Każdą zmianę adresu prosimy podać do wiadomości bądź Administracji, bądź Redakcji.

Na zapytania dotyczące poprawności języka naogół odpowiadamy w najbliższym zeszycie ; na żądanie — listownie za nadesłaniem znaczka pocztowego. Wszyscy zapytujący zechcą podawać swoje adresy, nie każde bowiem zapytanie nadaje się do roztrząsania w druku, bo nie każde zaciekawia ogół czytelników, — zresztą i powtarzać się nie możemy. Bez adresu tedy zapytanie takie musi pozostać bez odpowiedzi. Zapytania podpisywać można inicjałami. Przy redakcji czynna jest poradnia językowa, która zapytania nie do druku załatwia indywidualnie.

Prenumeratorzy, którzy, opłaciwszy pismo, mimo to otrzymują w zeszytach blankiety na PKO, zechcą nie uważać tego za przynaglanie do zapłaty; blankiety co pewien czas wkłada się do wszystkich zeszytów, — indywidualizowanie byłoby przy wysyłce zbyt trudne.

Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania do nadsyłanych artykułów nieistotnych zmian i skrótów bez odwoływania się do autorów.

Godziny redakcyjne 4 — 6 po poł. ; za uprzedniem porozumieniem — w każdym czasie.

REDAKTOR: PROF. WITOLD DOROSZEWSKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO. STANISŁAW MACHOWSKI

KOMITET REDAKCYJNY: JAN RZEWNICKI, PROF. STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF. STANISŁAW SZOBER

PORADNIK

JĘZYKOWY

ORGAN TOWARZYSTWA KRZEWIENIA POPRAWNOŚCI I KULTURY JĘZYKA

ROCZNIK 1935

WARSZAWA

**SPIS RZECZY**

ZAWARTYCH W ROCZNIKU 1935 (I PÓŁROCZE)

1. ARTYKUŁY:

Józef Birkenmajer. O nazwę Włoch ..... 86

Witold Doroszewski. Uwagi o pisowni. 1. Wymiana o: :ó . 45, 71

Halina Koneczna. O niektórych ankietach słownikowych . . 83

Józef Rossowski. O akcent wyrazów polskich .... 4

Stanisław Słoński. Pisownia wyrazów słowiańskich w języku

polskim . . . . . . . . . 106

Stanisław Szober. Skąd powstają i o czem pouczają wyjątki

gramatyczne ........ 21

— Czy polskie litery rz, ó są ortograficznemi odpowiednikami rosyjskiego ě (jat’)? ...... 73

Z. Szweykowski. Kilka uwag o zniekształceniach tekstów Prusa 50

Alfons Szyperski. Bunt na polonistyce a szkoła średnia . . 109

1. ROZTRZĄSANIA:

W. D., Henryk Grappin, *Zofja* Markowska, Franciszek Moskwa, Rz 6, 29, 30, 54, 112

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI:

Rz 8, 32, 56, 91, 114

1. POKŁOSIE:

Wiktor Godziszewski *........* 34, 93

1. Z ŻYCIA WYRAZÓW I RZECZY:

Ze zbiorów Bolesława Ślaskiego. Krypa Czerwińska (bezpokładowa) .......... 12

Henryk Friedrich. Słownictwo mazowieckie w zakresie konstrukcji dachu ........ 60

IV.

VI. CO PISZĄ О JĘZYKU?

A. S 16, 41, 63, 95, 116

VII. NOWE KSIĄŻKI, RECENZJE:

„Jan Baudouin de Courtenay” Henryka Ułaszyna, — H. Friedrich . 13

„Nauczanie podstaw gramatyki języka polskiego” T. Szczerby, — Henryk Friedrich . . . . . . 13

„Mowa zapomniana” Alfonsa Szyperskiego, — Z. Łossanówna . 15

„Godziny polskiego” A. E. Balickiego, — W. D. . . . 36

„Przyczyny i rodzaje błędów i pomyłek językowych” Józefa Sykulskiego, — Stanisław Skorupka …………38

O „Polskim Słowniku Pijackim i Antologji Bachicznej”, Juljana Tuwima, — Bronisław Wieczorkiewicz ......................................................................... 62

Uwagi o pewnym podręczniku języka polskiego, — Witold Doroszewski . 79

List do Redakcji w sprawie recenzji, — A. Szyperski ... 67

VIII. KRONIKA, RÓŻNE ...... 18, 44, 67, 120

IX. SPOSTRZEŻENIA DORAŹNE . . . . 19, 68, 100

X. LIST DO REDAKCJI (Juljan Szpunar) .... 43

XI. KOMUNIKAT w sprawie „Poradnika” .... 101

XII. SPRAWOZDANIE w sprawie działalności T. K. P. i K. J.

w roku 1934-ym . . . . . . . . . 121

v.

SPIS WYRAZÓW I ZWROTÓW  
OBJAŚNIONYCH W ROCZNIKU 1935 (I PÓŁROCZE)

(cyfry przy wyrazach oznaczają stronicę w roczniku)

Administracja domu czy domem? 91 Akcent wyrazów polskich, 4, 92, zob. też r. 1933, 142 (na) adres — pod adresem, ani się obejrzał —- ani się nie obejrzał, 115

autogiro — autożyro, 56, zob. też r. 1932, 67

*żywotnych,* 22, zob. też r. 1934, 62

druh, druchna — dlaczego? 115 dwoje dzieci było chore — chorych, 54

Esej — esejów, 59

bezosobowe wyrażenia: nie dostanie, nie kupi, nie da rady, 93 biuru — biurowi, 6, zob. też r. 1934, 120

bladzi czy biedzi ludzie, 116

Ceber — pochodzenie, 91 co, jako zaimek pytający, 29 cukiernicze — cukierniane wyroby? 92

(przy) Domu czy domie? 10

dopełniacz zam. biernika przy nie

Heca - buda — czy możliwe? 33

Innobytność zam. alibi, 33 interwal — interwał, 92 Italja -— Włochy, 86, zob. też. r. 1932, 93, 94

Jak zam. gdy, jeśli, 58

jednocześnie — równocześnie, 59, 114

Kim był Kościuszko czy kto był K. ? 32

**VI.**

koleżeństwo zam. koledzy i koleżanki — dobre? 10 kto, jako zaimek pytający, 29

Masę ludzi — dobre? 20, zob. też r. 1932, 57

(to) Nastręcza kłopoty czy kłopotów? 10

(wziąć) na uwagę, chociaż pod rozwagę, 58

nazwiska rumuńskie — odmiana, 34

nic czy niczego nie słyszałem? 33, zob. też r. 1932, 99 nurtować co — w czem, 59

Oboje rodziców ale obojgu rodzicom — rząd, 23, zob. też r. 1932, 12, 28

obrywisty — czy dobre? 34, zob. też r. 1933, 145

(św. Teresa) od Dzieciątka Jezus — czy dobrze? 57 odnieść wrażenie — czy dobre?

115

olsza a olcha, 57 on, ona — gdzie potrzebne? 32 oprzeć się o co — na czem, 58 osiągnąć czy osięgnąć? 57 oznajmiony, obznajmiony, obznajomiony? 9, zob. też r. 1932. 161

Pierwsze słyszę — czy dobrze? 114 pielęgnacja — dobre, 16, piętr czy pięter? 8 pisownia, 41, 45, 63, 68, 71, 95, 100

pisać małą literą — z małej — od małej, 59

podług — według, 113 (wziąć) pod rozwagę ale na uwagę, 58

(na) podstawie — na zasadzie, 113 Polskie Radjo — Radjo Polskie,

57, zob. też przymiotnika miejsce w zdaniu, r. 1933, 40, 94 poprawny — historja wyrazu, 1,

24

poważanie wysokie, czy głębokie? 116

proszę pani czy panią ? 11 przebóg — jak akcentować? 92 przepisany — przepisowy, 113 prześcieradło — prześcieładło, 59

Regjonalny — czy potrzebne? 17 robi wrażenie, że... — czy dobrze bezosobowo ? 115 również — także, 114 równocześnie — jednocześnie, 59, 114

Średni czy środkowy (bieg rzeki) ? świątobliwy — świętobliwy? 114

Także — również, 114 trzewa czy trzewia ? 116 trzewny czy trzewiowy ? 116 Uciekinier — dobre? 16, zob. też. r. 1934, 23, 37

(po) użyć — czy możliwy biernik? 92

(to) Warte wspomnienia, czy warto w.? 59

według — podług, 113

VII.

we Warszawie — w W., 91 wiatrogłów — wartogłów, 93 wiele — wielu (ludzi), 91 (one) winny — winne? 9 woń i zapach, 33

w posiadaniu listu, zob. też r. 1932. 54

wymyślać od czego, 11

Załamek czy załomek? 32

(mam) zamiar przybyć czy przybycia? 9

zapach i woń, 33

zapomocą — przy pomocy, 113

(na) zasadzie—na podstawie, 113: (sprawozdanie) za styczeń — czy złe? 56

zezuć — zzuć, 91 zmarły z gruźlicy — czy dobrze?' 116

(w tym) związku — w związku z tem, 114

Żaki poszły czy poszli ? 115

żywić wdzięczność do—ku—dla ? 115

żywnie — literacki wyraz? 8